

WSPOMNIENIA – BIOGRAFIE



<http://dx.doi.org/10.12775/AE.2013.012>

**W SŁUŻBIE POLSKI I SZTUKI
BARBARA ŁABUŻEK (1926–2013) I PIOTR ŁABUŻEK (1924–1998) — BARO**

Bohaterowie niniejszego artykułu należeli do tego pokolenia Polaków, których życie można podzielić na cztery etapy: na okres życia w zmartwychwstałej Polsce, w latach okupacji niemiecko-sowieckiej, w peerelowskiej rzeczywistości i poza krajem ojczystym na emigracji.

Artyści, malarze i graficy Barbara i Piotr Łabużkowie przeszło połowę swego życia spędzili w Danii. Piotr Łabużek zmarł w 1998 roku. Z niejaką goryczą muszę stwierdzić, że artykuł poświęcony jego osobie, który wówczas napisałem¹, był jedyną informacją i wspomnieniem, jakie ukazały się w polskiej prasie na temat tego niewątpliwie wybitnego grafika.

Barbara Maria z Konewczyńskich, urodziła się 31 maja 1926 roku w Warszawie a zmarła 1 stycznia 2013 w szpitalu Hillerød (15 km na północ od Kopenhagi). Msza święta żałobna została odprawiona przez proboszcza katolickiej parafii św. Jana w Hørsholm (płn. Zelandia). Spoczęła w grobowcu obok swego męża Piotra na miejscowym cmentarzu w dniu 15 stycznia 2013 roku.

Dzisiaj, gdy oboje już „przekroczyli próg nadziei”, po obu artystach pozostała ich praca twórcza rzadko spotykanej wspólnoty artystycznej, jako że końcowy wynik w czasie pobytu poza krajem był rezultatem wspólnego wysiłku — intelektualnego i technicznego. Rzadko widzimy sygnaturkę jako autora „P. Baro” lub „B. Baro”, gdyż po osiedleniu się w Danii przyjęli wspólny pseudonim artystyczny — BARO (skrót wymyślony przez Piotra od imienia Barbary).

Przez przeszło 60 lat, „Baro” zapisane także w oficjalnych dokumentach nie stanowiło najmniejszego problemu, wręcz przeciwnie, było rozpoznawalne i ułatwiało

¹ E. S. Kruszewski, *Artysta grafik — filozof. Piotr Łabużek (1924–1998)*, Archiwum Emigracji. Studia – Szkice – Dokumenty, 2001 z. 4, s. 272–274.

m.in. wymowę nazwiska obcokrajowcom. Niespodzianka pojawiła się pod sam koniec życia Barbary. Historyjka jest związana ze spadkiem „wujka” z Ameryki. Otóż po zgonie niejakiego Davida Baro w 2004 roku, Hiszpana zamieszkałego w USA, poszukiwano spadkobierców. Za pośrednictwem duńskiej ambasady w Madrycie zainteresowani otrzymali wiadomość, że jest taka osoba w Danii. Firma prawnicza w piśmie w 2012 roku poinformowała Barbarę, że została jedyną spadkobierczynią itd. 5,8 miliona dolarów US. Jednocześnie firma gwarantowała bezproblemowe załatwienie sprawy i proponowała, by spadek podzielić po połowie między spadkobierczynię a firmę adwokacką. Barbara po przeczytaniu listu, zgorziona oświadczyła, że po pierwsze nie jest żadną spadkobierczynią, a po drugie, pieniądze jej nie interesują... Nie mamy wątpliwości, że hiszpańska firma treścią odpowiedzi Barbary Baro była bardzo zawiedziona...

Barbarę i Piotra, studentów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, połączyła nie tylko miłość, złączyły ich także przeżycia i doświadczenia wojenne, osobiste i ich najbliższych.

Piotr wraz z ojcem, także Piotrem (1899–1971), urzędnikiem państwowym, został wywieziony do przymusowej pracy w Rzeszy (Wien-Weidling), gdzie pracowali w charakterze robotników w ogrodnictwie.

Rodzice Barbary, jedynaczki, ojciec, Władysław, był nauczycielem, a matka Stefania, z domu Skrzecz, właścicielką sklepu kolonialnego, mieszkali na terenie parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie. Oboje zostali aresztowani przez gestapo i osadzeni w więzieniu na Pawiaku. W 1943 roku znaleźli się w obozach koncentracyjnych, matka w Auschwitz i w Bergen Belsen, ojciec natomiast w Gross-Rosen (Dolny Śląsk), a po przeniesieniu do filii obozu w Flossenbürg-Leimeritz, koło Norymbergii, zmarł i został tam pochowany w zbiorowej mogile.

Barbara, po aresztowaniu rodziców pozostawała pod opieką wujenki. Uczęszczała na tajne komplety w Liceum i Gimnazjum Popelewskiej i Ruszkowskiej w Warszawie. Nauczycielka rysunku, Jadwiga (Wisia) Matyjaszkiewiczowa, wprowadziła ją do organizacji Juventus Christiana, którą kierował ks. Edward Kosibowicz TJ (1895–1944). Dodajmy, że mąż Matyjaszkiewiczowej, Feliks, artysta malarz, w 1939 roku przedostał się do Anglii i tam po wojnie połączył się z żoną.

W organizacji była m.in. Isia Bogdanowicz, Marek Kononowicz i Waław Prusak (brat Jadwigi Matyjaszkiewiczowej). Za pośrednictwem starszej koleżanki, Teresy Bogdanowicz, wstąpiła do Armii Krajowej (Pomoc Żołnierzowi), a na ręce ks. Tomasza Roztworowskiego TJ (1904–1974) złożyła przysięgę żołnierza Armii Krajowej i przybrała pseudonim „Iza”. O rozpoczęciu powstania została powiadomiona przez wspomnianą koleżankę. Zgłosiła się na punkcie zbornym przy ulicy Żurawiej, ale działalność prowadzono z punktu przy ulicy Brackiej i w końcu przy ulicy Dolnej. W stopniu kaprała była łączniczką na trasie między Nowym Światem a ulicą Foksal i terenem Uniwersytetu Warszawskiego, wielokrotnie przeprowadzała żołnierzy w kanałach. Po kapitulacji udało jej się wydostać z obozu w Pruszkowie i jako cywilna osoba przedostała się do Kielc a następnie do Krakowa.

Spotkanie dwojga młodych i utalentowanych ludzi w kulturalnej stolicy ówczesnej Polski — Krakowie nie było zatem przypadkowe. Kraków na tle innych dużych miast w powojennej Polsce był oazą wśród ruin w zniszczonym kraju. Tu była już czynna

Akademia Sztuk Pięknych, powstawały ciekawe pisma — „Przekrój” i „Tygodnik Powszechny”, odradzało się środowisko akademickie... Studia odbyli na Wydziale Rysunku i Malarstwa ASP w latach 1945–1948. Poznali się na studiach i swoje uczucia potwierdzili zawarciem związku małżeńskiego w Bielsku 31 marca 1948 roku.

Oboje pragnęli zostać malarzami sztalugowymi, ale realia życia w nowej rzeczywistości w kraju nie przystawały do marzeń, zwłaszcza młodych artystów. W powojennej Polsce mało kogo było stać na kolekcjonowanie obrazów. Nieliczni koneserzy skupiali uwagę na znanych sprzed wojny malarzach, w których dzieła można było ewentualnie inwestować.

Ponadto młodzi małżonkowie nie mogli liczyć na materialne wsparcie rodziny, musieli sobie radzić i wspierając się wzajemnie, zaczęli osiągać drobne, ale liczące się na rynku artystycznym, sukcesy. Oboje bardzo szybko osiągnęli dojrzałość twórczą.

Barbara pracę zawodową rozpoczęła w Krakowie, następnie w Łodzi i Warszawie jako grafik, ilustrator książek dla dzieci, wydawanych przez Naszą Księgarnię, oraz dla redakcji „Szpilek”, „Świerszczyka”, „Płomyka” i „Płomyczka”. Książki dla dzieci ilustrowała samodzielnie lub z mężem.

W warunkach, gdy jedynym pracodawcą jest państwo, a tak było w rzeczywistości Polski pojałtańskiej, coraz bardziej odczuwali zacieśniającą się przestrzeń wolności artystycznej. Talent ich i pracowitość była, owszem, ceniona, ale brak zainteresowania wstąpieniem do partii wzbudzała podejrzenie. W artystyczno-redakcyjnym środowisku tamtych lat, ciągle wymijające wypowiedzi na ten temat, kierownictwa redakcji i wydawnictw odbierały negatywnie. Oboje wyszli ze środowiska piłsudczykowskiego i trudno im było wprost powiedzieć, że są w opozycji do narzuconych władz i ustroju. Presja psychiczna na artystów narastała i stawała się coraz bardziej uciążliwa, gdy tylko nadarzyła się okazja — skorzystali, by wyjechać z kraju, nie widząc dla siebie miejsca w ojczyźnie.

Był rok 1957 — trwała tak zwana odwilż po śmierci Stalina, Poznańskim Czerwcu, powstaniu na Węgrzech, zmianach na szczytach władzy PRL i chwilowym zawirowaniu w obozie socjalistycznym pod oczywistym przewodem ZSRR.

Piotr i Barbara Łabuźkowie byli na wakacjach w Białymstoku i tam w miejscowej gazecie przeczytali, że Orbis organizuje wycieczkę do Kopenhagi. Bez zwłoki wrócili do Warszawy i wykupili trzydniową wycieczkę naszym flagowym statkiem pasażerskim M/S Batory. Miejsca jeszcze były, bo przypomnijmy, wówczas tylko nieliczni mogli sobie pozwolić na drogą wycieczkę. Chęć życia w warunkach wolności i niezależności była jednak przemożna.

W sierpniu 1957 roku małżeństwo opuściło zatem pojałtańską Polskę i osiedliło się w Danii. I nie oni sami. Takich podobnie myślących było siedemdziesięciu (pisali o tym Stefan Bratkowski i Ryszard Wiśniowski)². Wbrew temu co w artykule sugerowano czytelnikom w PRL: „tam nie łatwiej jest «średniakom» artystycznym niż w kraju” — niemal od pierwszych dni w Danii radzili sobie nadzwyczajnie. Autorzy artykułu pisali o Piotrze, że ten „człowiek nijaki, nikt tu w kraju, nawet znajomi nie przejęli się jego decyzją. Może takich w ogóle nie ma co pytać o moralne prawo do jakiegoś kroku? Skoro właśnie sam fakt, że trzeba żyć tu, nie na tej ziemi, nie w Polsce, nie wśród ludzi mówiących po polsku, nic dla niego nie znaczył?”³

Nie, nie byli bohaterami „Sztuki tracenia”⁴. Wbrew sugestiom autorów artykułu impu-

² 70 z „Batorego”, Nowa Kultura (Warszawa) 1957 nr 48 s. 2, 5.

³ Tamże.

⁴ „W sztuce tracenia nie jest trudno dojść do wprawy; / tak wiele rzeczy budzi w nas zaraz przecucie / straty, że kiedy się je traci — nie ma sprawy”; E. Bishop, *Ta jedna sztuka*, [w:] *tejtze, 33 wiersze*, wybór, przekład, wstęp i oprac. S. Barańczak, Kraków 1995, s. 143 — red.

tującym naszym inaczej myślącym rodakom, Polskę nosili głęboko w sercu, nigdy z niej nie wybyli a swoim życiem i pracą do końca godnie reprezentowali nas na obczyźnie.

Oboje znaleźli pracę w swoim zawodzie w redakcjach („Information”, „Berlingske Tidende”, „Politiken”, pracując dorywczo także dla innych) oraz w oficynach wydawniczych (Gjellerup) i firmach, jak Johnsen&Johnsen, Andersen&Lachman, Skandinavisk Reproduktion (plakaty filmowe), z którymi współpracowali aż do przejścia na emeryturę. W Danii czuli się wolnymi, niezależnymi ludźmi sztuki. Barbara swoimi rysunkami ozdabiała niedzielne wydanie kopenhaskiego dziennika „Berlingske Tidende”, „B.T.”, miesięcznika „Management”, rysowała dla Presse Illustrations Bureau (Kopenhaga) oraz przez cztery lata dla firmy Broedre Suhr (Horsens) a dla Oficyny Gjellerup (Kopenhaga) ilustrowała książki szkolne i podręczniki pedagogiczne.

Byli pochłonięci swoją pracą i byli miłośnikami muzyki klasycznej, ale znajdowali czas na fotografię i turystykę po duńskich wyspach. Swój dorobek artystyczny przekazali do Muzeum Grafiki w Kopenhadze oraz do Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.

Barbara Baro od 1 sierpnia 1998 roku brała czynny udział w pracach Instytutu Polsko-Skandynawskiego (sekretarz administracyjny oraz grafik) a następnie jako członek Rady Powierników Fundacji IPS (21 września 2001 – 31 grudnia 2012). Należy podkreślić, że dla Instytutu opracowała kilka projektów okładek, życzeń na Boże Narodzenie i medalu „Za Zasługi”. Przez wszystkie lata aktywności wносиła poważny wkład finansowy dla utrzymania działalności Instytutu, a także ufundowała jedną z nagród im. Stanisława Sawickiego. Za ofiarność dla Instytutu i sztuki graficznej została w Roku Świętym 2000, w Dniu Pracownika Nauki 25 maja, wyróżniona Medalem „Pro Meritis” przyznawanym przez Radę Powierników Fundacji IPS.

W ostatnich latach, ze względu na brak władzy w nogach, była skazana na całodobową pomoc, ale umysł miała twórczy i krytyczny do końca i brała aktywny udział w pracach Rady Powierników.

Aczkolwiek los sprawił, że do wolnej Polski nie wróciła, żywo interesowała się tym co się dzieje w ojczyźnie — w polityce i kulturze, w codziennym życiu rodaków i zmianach w wyglądzie stolicy. Przykładając duńską miarę do rozwoju przemian po 1989 roku w kraju, nie mogła zrozumieć mentalności i zachowania elit, które podjęły się odpowiedzialności za Polskę.

W latach pobytu na emigracji wraz z mężem godnie reprezentowała polską sztukę artystyczną, wnosząc istotny wkład do dziejów rysunku prasowego w Danii. Jednocześnie za bezkompromisową postawę narodową i katolicką, zwłaszcza w środowisku artystycznym zyskała uznanie⁵.

W dniu 30 stycznia 2013 roku na zorganizowanym przez Radę Powierników Fundacji spotkaniu, poświęconym Barbarze Baro, wzięły udział osoby, które w szczególnie sposób pomagały jej, zwłaszcza w ostatnich sześciu latach, gdy pomoc wolontariuszy była nieodzowna, jako ważne ogniwo łączące ją ze światem zewnętrznym. Uczestnicy podkreślali jej głęboką wiarę, patriotyzm oraz humanitaryzm. Jej ostatnią wolą, a w rzeczywistości ich obojga, było po zgonie Piotra, przekazanie testamentem ich dorobku artystycznego i materialnego Instytutowi Polsko-Skandynawskiemu.

Eugeniusz S. Kruszewski

⁵ E. S. Kruszewski, *Polki w służbie Ojczyźnie*, Gazeta Niedzielną (Londyn) 29.10.2006, s. 4.